

TEATR IM. CYPRIANA NORWIDA
w JELENIEJ GÓRZE



ROK NORWIDOWSKI
1883—1983

Karol Obidniak,
Józef Wędrychowski

GOŚCIE HOTELU DU PARC



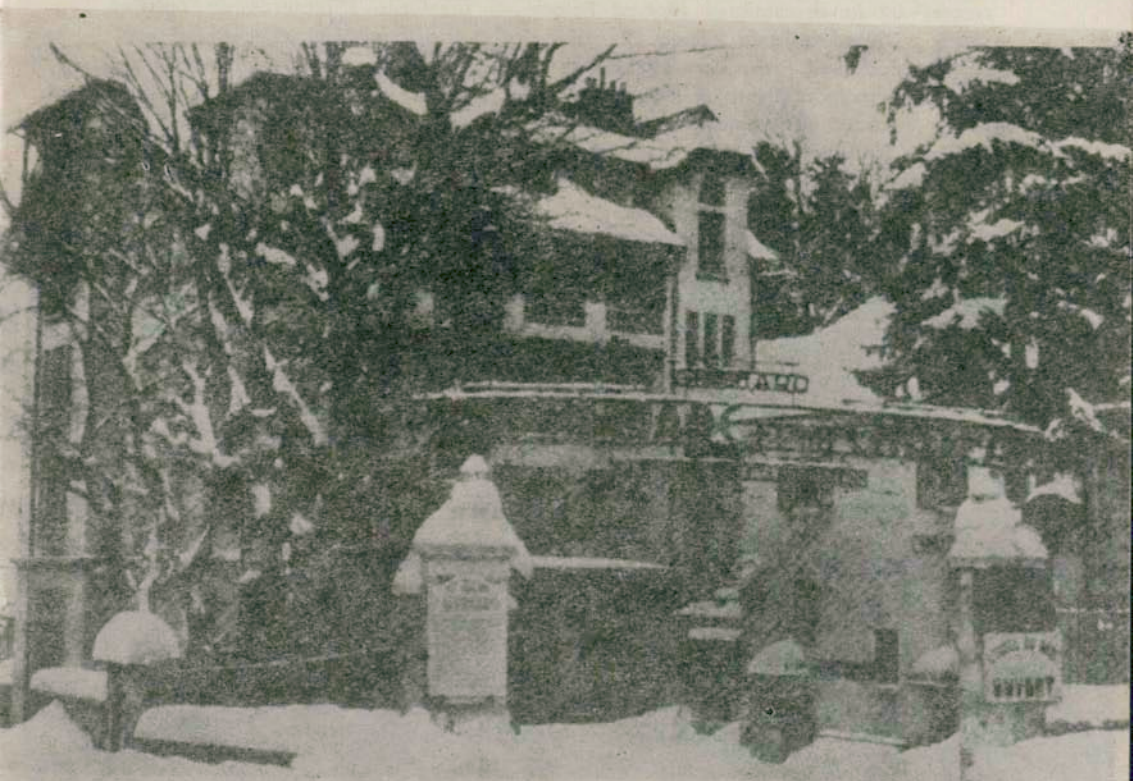
Château de Villard-de-Lans - J. Drouin, dit des Polonais

LE LYCEE POLONAIS DE VILLARD-DE-LANS
1940-46 - 1976

Historia polskich szkół w czasie II wojny światowej ginie, ginie na naszych oczach w oddalającej ją przeszłości. Z rzadka trafiają się publikacje o tych wyjątkowych schroniskach naszych ideałów i nadziei. Nie poświęcono im filmu, serialu telewizyjnego ani nawet znaczącej monografii. A przecież: tworzone przez te szkoły wartości są obecne i powinny być stale przypominane, jak choćby ta cecha więzi — wspólnotwa, łącząca nas w kraju i na obczyźnie bez różnicy wieku i przekonań w jedną, spójną wolą walki całość.

Niezwykłość tego zjawiska, gorączkowe przekazywanie wiedzy, przelewanie doświadczeń z pokolenia na pokolenie, nie ma odpowiednika. Kiedy o tym myślę, nieodmiennie ogarnia mnie uczucie drczącej wdzięczności i niepokoju z powodu niesplaconego długu...

KAROL OBIDNIAK

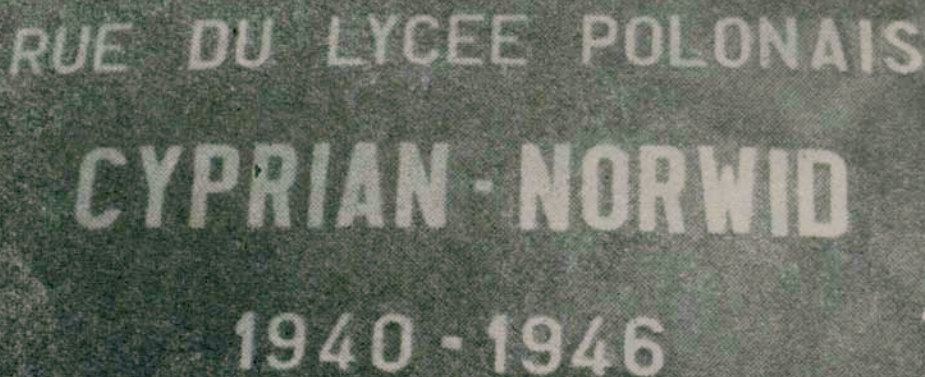


Hôtel du parc et du château

Polacy, którzy tak znaczną odegrali rolę we Francuskim Ruchu Oporu, wywodzili się głównie z półmilionowej emigracji zarobkowej, resztek armii generała Władysława Sikorskiego i uciekinierów z niemieckiej niewoli. Po czerwcowej klęsce Francji, właśnie Polacy najszybciej odzyskali równowagę i już w październiku 1940 roku przystąpili do organizowania ruchu oporu.

Historycy francuscy wyliczyli, że w drugiej połowie 1944 roku we francuskim ruchu oporu uczestniczyło około 36 tysięcy Polaków. Na terenie samej tylko Francji śmierć poniosło około 5000 polskich żołnierzy francuskiego podziemia. Niestety, nie wiemy, ilu Polaków aresztowanych i deportowanych do obozów koncentracyjnych oddało swe życie za wolność Francji i Polski.

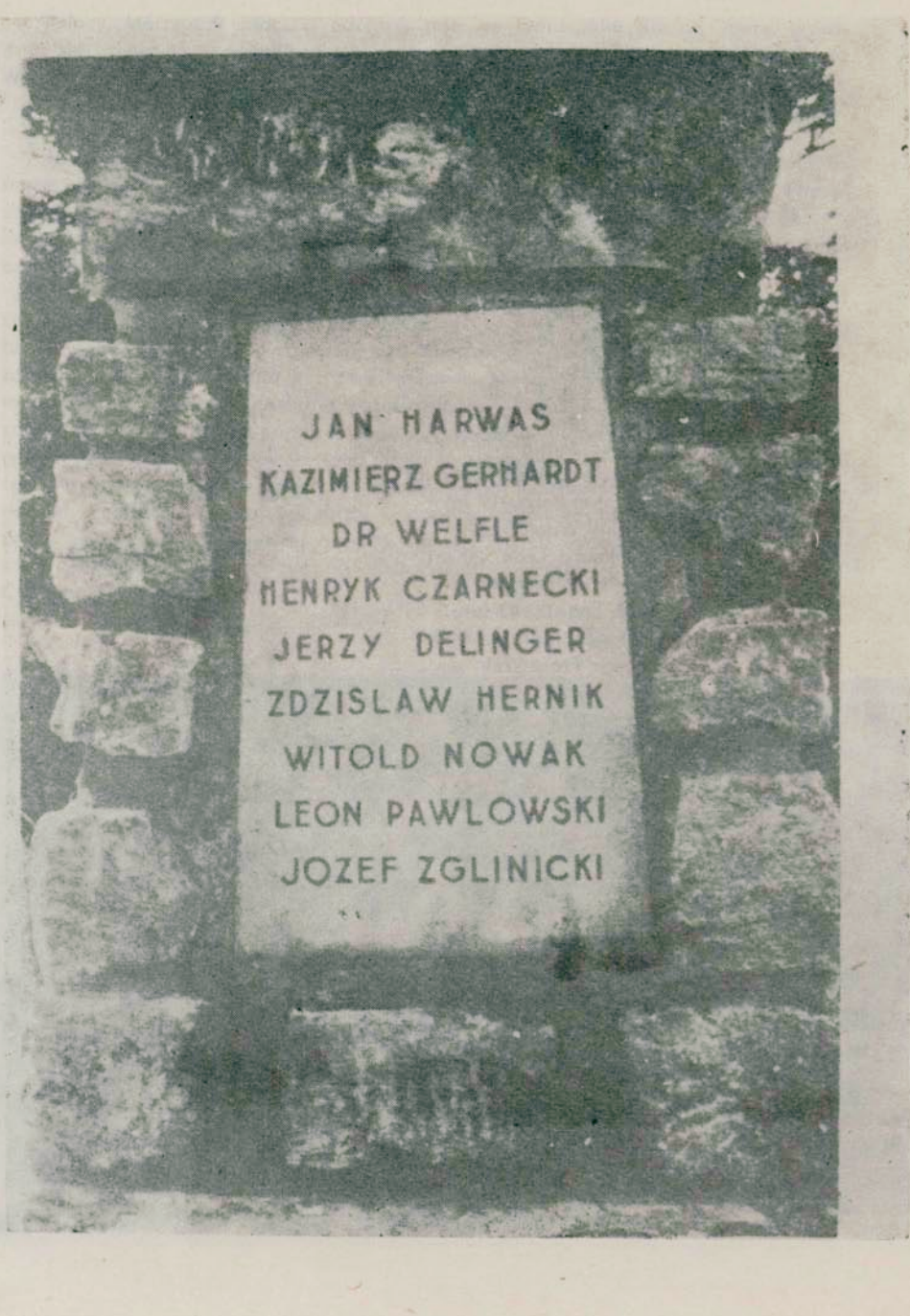
Latem 1944 roku w górskim łańcuchu Vercors stoczono największą bitwę partyzancką w historii francuskiego Ruchu Oporu. Wyżyna Vercors stanowiła naturalny bastion obronny, nie więc dziwnego, że tam właśnie nastąpiła koncentracja partyzanckich sił przed powstaniem powszechnym. Niespodziewany, doskonale przygotowany atak Niemców złamał siły powstańcze. Okupanci z niezwykłym okrucieństwem zlikwidowali opór partyzantów i spacyfikowali ludność cywilną. W tej historycznej bitwie uczestniczyli również Polacy — uczniowie i profesorowie polskiej szkoły z Villard-de-Lans. Zginęły 22 osoby, jedna trzecia męskiej społeczności gimnazjum. Podobnie jak na wschodzie i tam, ze wspólnie przełanej krwi zrodziło się poczucie wspólnoty, trawającej do dziś. Pamięć o tych wydarzeniach utrwalił mieszkańcy Villardu, nazywając główną ulicę swego pięknego miasta ulicą Liceum im. Cypriana Norwida.



RUE DU LYCEE POLONAIS
CYPRIAN - NORWID
1940 - 1946

Profesorowie, uczniowie i pracownicy
Liceum im. Cypriana Norwida polegli w walce:

Harwas Jean, 35 lat
Gerahrd Kazimierz
Dr Welfle
Gajewski Jan
Gajewski Jan
Jaworczak Zdzisław
Kania Jan
Szybka Marian
Czarnecki Henryk, 17 lat
Delinger Jerzy, 19 lat
Nowak Witold, 16 lat
Pawłowski Leon, 20 lat
Zgnilicki Józef, 18 lat
Wilk Ludwik, 43 lata
Palmach Marek, 14 lat
Stąpor Franciszek
Sokołowski Zygmunt
Łukomski Eugeniusz
Kasprzyk Andrzej
Anbik Jan
Grohomirecki Marian
Nowiński Jan
Rutkowski Stanisław
Socha Wiktor



JAN HARWAS
KAZIMIERZ GERHARDT
DR WELFLE
HENRYK CZARNECKI
JERZY DELINGER
ZDZISLAW HERNIK
WITOLD NOWAK
LEON PAWLOWSKI
JOZEF ZGLINICKI

Zwłoki polskich uczniów spoczęły na cmentarzu w Villard-de-Lans. Ludność miejscowa i partyzanci z Ruchu Oporu, Francuzi i Polacy, przygotowali poległym pogrzeb z honorami wojskowymi.

Na grobie poległych stanął pomnik, wzniesiony przez miejscowe społeczeństwo, a pod nazwiskami poległych wyryty został napis: Morts pour la France et la Pologne (Zginęli dla Francji i dla Polski). W cztery lata po tych wydarzeniach, we wrześniu 1948 roku uczczono pamięć partyzantów z Vercors wybudowaniem Drogi Krzyżowej na trasie Villard-de-Lans — Valcheviere. Siódma stacja tej drogi to polska kapliczka w stylu zakopiańskim. Umieszczono na niej dwie pamiątkowe tablice z dwujęzycznym napisem — po polsku i po francusku:

*Za wolność, sprawiedliwość i godność człowieka,
za Polskę i Francję polegli na polu chwały,
cierpieli w więzieniach i obozach koncentracyjnych
profesorowie, uczniowie, pracownicy Liceum Polskiego
im. C. K. Norwida. Villard-de-Lans 1940—1946.*

Po zakończeniu wojny, nazwiska wielu Polaków, którzy zginęli śmiercią bohaterów, wpisano na stałe do historii Francji. Przyjaźń łącząca oba narody zrodziła się bowiem z krwi, przelewanej wspólnie dla jednego celu, jakim było zdobycie wolności.

W VILLARODWSKIEJ SZKOLE DLA POLSKICH ŻOŁNIERZY

Ktoregoś słonecznego wrześnieowego dnia jechałem elektryczną „ciuchcią”. „Ciuchcia” wdrapywała się z trudem z Grenoble, położonego u stóp Alp, na wznoszące się 1000 m nad poziomem morza płaskowzgórze Vercors (...) Zabrałem się z końcowej stacji „ciuchci” w Saint Nizier do odległego o 15 km Villard de Lans — znanego przed wojną jako „dziecięcy raj”, coś w rodzaju naszej Rabki. Ale wysiadłszy na placu przy fontannie przed merostwem, zamiast dzieci ujrzałem kręcących się dryblasów w wojskowym lub przerobionym z wojskowego przyodziewku. Właśnie do nich jechałem jako ich nowy prefekt-katecheta.

Od razu zaprowadzili mnie do największego w Villard hotelu du Parc et du Château. Tam właśnie mieściło się Liceum Polskie im. Cypriana Norwida i tam przeżyłem dwa lata, które uważałem za szczyt mego dotychczasowego życia i pracy duszpasterskiej. Była to bowiem szkoła jedyna w swoim rodzaju.

Szkoła — nie szkoła — raczej uczelnia, bo większość wykładów była na poziomie co najmniej półuniwersyteckim, a wykłady głównych założycieli i pierwszych dyrektorów, profesorów Zygmunta Zaleskiego i Wacława Godlewskiego, były po prostu uniwersyteckie. Obaj zresztą wykładali przed wojną na uniwersytetach. Dzięki znajomości i szacunkowi, jakim cieszyli się wśród naukowców francuskich, łatwo uzyskali dla utworzonej przez nich w 1940 r., z polecenia delegata rządu polskiego Zabięły i dyrekcji PCK, szkoły polskiej prawa równe francuskim liceom państwowym. (...)

Bardzo często przy różnych okazjach obchody uroczystości narodowych nie były czymś drętowym: to nie były urzędowe akademie, ale wspólne przeżycia, jakby przy jakimś wielkim, zawsze płonącym ognisku — zniczu narodowego misterium. Dlatego we wspomnieniach z Villard wracają często obrazy tych właśnie uroczystości zaprojektowanych i przygotowanych głównie przez samych uczniów z udziałem wspólnego chóru pod dyrekcją profesora Bergera.

Honory domu czynił niewielki posturą, ale wielki duchem i wpływem na ludzi, dyrektor „Profesor” (Zaleski) oraz wicedyrektor „chudy literat” i poeta spalający się od wewnątrz, pan Wacław Godlewski, a przede wszystkim dyrektorka internatu żeńskiego, wytworna wielka dama, pani Stefanowiczowa. Przy niej jej zastępczyni cicha, nieśmiała, drobna pani Zofia Łukasiewicz, siostra naszego ostatniego przedwojennego ambasadora w Paryżu, profesor biologii — a wskutek swej niestrudzonej, rozumiejącej młodych życzliwości i uczynności uważana przez wszystkich za serce Villardu (wielkie też serce miała Alma-Mater — „Mama”, karmicielka tych dwóch setek głodomorów i żarłoków — pani Gostyńska). Obok nich energiczna twardo przestrzegająca zachowania regulaminu, pani inspektor Aleksandrowicz, przez to wówczas niezbyt lubiana, dziś pewno lepiej zrozumiana i doceniona.

TEATR IM. CYPRIANA NORWIDA
w JELENIEJ GÓRZE

ODZNACZONY
KRZYŻEM KOMANDORSKIM
Z GWIAZDĄ ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Dyrektor
ALINA OBIDNIAK
Z-ca dyrektora
MIROŚLAW SIENKIEWICZ
Kierownik literacki
JANUSZ DEGLER



ROK NORWIDOWSKI
1883–1983

KAROL OBIDNIAK, JÓZEF WĘDRYCHOWSKI

GOŚCIE HOTELU DU PARC

Reżyseria
ALINA OBIDNIAK

Scenografia
ALEKSANDRA HOŁOWINA

Muzyka
BOGDAN DOMINIK

Asystent reżysera — ANDRZEJ NOWAK

PREMIERA — KWIECIEŃ 1983 R. XXXVIII SEZON 1982|83
(dziewiąta premiera sezonu)

400-SETNA PREMIERA XXXVIII SEZONÓW!

OBSADA:

Narratorka	Marta WOŹNIAK
Leszek	Mariusz PRASAŁ
Mundzio	Piotr SZULC
Józek	Leszek ŻENTARA
Kazik	Andrzej NOWAK
Witek	Ryszard WĘGRZYN
Nitkowski	Wojciech ŁUGOWSKI
Łabędź	Zdzisław SOBOCIŃSKI
Kolega I	Zdzisław KORZENIOWSKI
Kolega II	Marek CHRONOWSKI
Kolega III	Bogusław SIWKO
Bozower	Ryszard WOJNAROWSKI
Godlewski	Bogusław KOZAK
Maciejowa	Irena DUDZIŃSKA
Ola	Danuta JEZNACH
Ela	Marta ŁĄCKA
Baśka	Krystyna DMOCHOWSKA
oraz Uczennice i Nauczyciele Liceum Norwida w Villard-de-Lans:	
Irmina BABIŃSKA, Zofia BAJNO, Renata JASIŃSKA, Ewa SOBIECH,	
Jadwiga SOWA, Ziuta ZAJĄCÓWNA	

Spektakl z przerwą

inspicjent — GRAŻYNA MIECZKOWSKA

Sufler — KRYSTYNA KOZAK

Kierownik techniczny
JAN CIRUT

Kierownik sceny
KAZIMIERZ GRYGOROWICZ

Rekwizytor
TADEUSZ HALPERN

Światło
JANUSZ CHŁOPEK
JERZY OFMAŃSKI

Akustyk
MIROŚLAW KOBUS

kierownicy pracowni:
krawieckiej
BRONISŁAW LASZCZYK

perukarskiej
GENOWEFA BIEL

elektroakustycznej
WALERIAN STOLARCZYK

malarskiej
HENRYK OLESZKIEWICZ

tapicerskiej
ANDRZEJ MICHAŁSKI

stolarskiej
JERZY BERAN

szewskiej
TADEUSZ JONAK



ŚWIADECTWO LICEUM IM. CYPRIANA NORWIDA

VILLARD DE LANS (Szwajcaria)

Nr. _____

urodzona dnia _____ 19____ w _____
polała _____ wyznania _____
uczestniczyła do klasy _____ typu _____
otrzymała _____ za rok szkolny 19____

OCENA WYKONANIA

- Zachowanie: _____
- Religia: _____
- Język Polskiego: _____
- Francuskiego: _____
- Angielskiego: _____
- Niemieckiego: _____
- Nowej o Polacy: _____
- Historii: _____
- Geografii: _____
- Matematyki: _____
- Fizyki i Chemii: _____
- Biologii: _____
- Wychowania fizycznego: _____
- Rytmiki: _____
- Sztuki: _____

Szeroki był wachlarz społeczny uczniów naszej szkoły. Wielu było, zwłaszcza w drugiej połowie jej istnienia (to znaczy w latach 1944—48), synów górników i innych pracowników z przedwojennej emigracji zarobkowej we Francji, ale nie brakowało także potomków „Wielkiej Emigracji” po powstaniach 1830 i 1863, np. Danyszowie — potomkowie znanego biologa, profesora College de France, lub Polaków tylko po kądzieli, ale z serca — dzieci czy wnuków Polek zamężnych z Francuzami np. Marek de Montfort, Mary de Brugiére.

Różnice pochodzenia społecznego czy dzielnicowego nie odgrywały roli wśród uczniów, podobnie jak różnice przekonań politycznych, które zresztą wyraźniejsze były wśród profesorów; czasem wychodziły na wierzch, ale nigdy zasadniczo nie dzieliły. Podobnie było z różnicami światopoglądowymi i religijnymi.

Wśród uczniów nie brakowało przedwojennych harcerzy — rodzonych braci tych z „Szarych Szeregów” i „Kamieni na szaniec”, ale także i ateistów, głośno wykrzykujących hasła antyklerykalne, co im nie przeszkadzało od czasu do czasu, w chwili pobożnego natchnienia służyć mi do Mszy św., a po wojnie odmalować mnie (a raczej sympatycznie obmalować) w napisanej przez nich (Józka Wędrychowskiego, dziś już emerytowanego profesora polonistę i Karola Obidniaka, pisarza i aktora) sztuce o Villard, pod tytułem „Goście Hotelu du Parc”. Poruszony był w niej problem będący nieraz w villardowskiej szkole źródłem dramatycznych napięć i konfliktów: czy naprzód nauka dla przyszłej Polski — czy już teraz walka o wolną Polskę?

A w ogóle przyjaźń z Rodziną villardowską trwa, pomimo wielkich różnic przekonań (ale zawsze polskich) — pomimo upływu 40 lat.

Muszę jeszcze koniecznie napisać o tym, co w ogromnej mierze przyczyniło się do stworzenia tych serdecznych więzów: to mianowicie, że dla nas wszystkich szkoła villardowska była domem rodzinnym. A najbardziej jej internat prowadzony przez kierowniczkę gospodarczą zakładu, panią, a raczej „mamę” Gostyńską, bratanicę prezydenta Mościckiego, dla której te 17 — 25-letnie dryblasz były synkami.

I cały polski Villard podobny był do wielkiego rodzinnego domu, w którym jasne i smutne chwile, a nawet kłótnie i szalone awantury, jakich w życiu villardowskiej rodziny nie brakowało, jeszcze bardziej ją zespalały. I dlatego tak się wszyscy villardowscy razem trzymają, spotykają, piszą, a teraz zbierają materiały do wielkiej monografii o villardowskim domu i rodzinie. Materiały te opracowuje komisja pod fachowym przewodnictwem historyka, profesora U.W., a niegdyś także villardczyka, dra Tadeusza Łepkowskiego.

„Za i przeciw”, 1980 rok

Tak wspominał swój pobyt w Villard-de-Lans ksiądz, nauczyciel młodzieży w trudnych wojennych czasach. A oto co o swojej szkole i „villardowskiej rodzinie” pisał Józef Wędrychowski, uczeń Liceum im. C. Norwida i współautor „Gości Hotelu du Parc”:



Bronisław Bożowski podczas spotkania byłych
agógów, pracowników i uczniów Polskiego Li-
m w Villard de Lans w 1979 roku.

WSPOMNIENIA I RZECZYWISTOŚĆ
O VILLARD-de-LANS I NIE TYLKO

Polskie Liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans było tworem niepowtarzalnym w historii polskiej szkoły. Nie stanowiło kontynuacji szkoły w Batignolles z czasów Wielkiej Emigracji, ani nie było wznowionym istnieniem liceum paryskiego, które po kilkumiesięcznej działalności rozpadło się w czerwcu 1940 roku. Kilka dziewcząt, paru chłopców i dwoje profesorów z Paryża trafiło po czerwcowej burzy do schowanego wysoko w masywie Vercors „Skalnego Gniazda” — niezależnej polskiej szkoły w okupowanej Europie.

Całkowita odrębność liceum w Villard-de-Lans polegała na jego istnieniu w diametralnie odmiennych warunkach toczącej się wojny i wszelkich wynikających z tego politycznych implikacjach.

Wszechobecne na co dzień piękno gór Vercors, powszechna i szczerza sympatia otaczająca Polaków, wspólna wola walki i brak kolaborantów uczyniły z małego, alpejskiego miasteczka miejsce, gdzie wykula się najprawdziwsza przyjaźń dwóch narodowości, scementowana później wspólnie przelaną krwią.

Pierwsi uczniowie przybyli na początku października 1940 roku. Przybywali w mundurach lub cywilnych ubraniach demobilizacyjnych. Przybywali ze wszystkich pól bitew od Narviku do Lyonu. Zaskoczeni i wstrząśnięci błyskawiczną klęską „niezwyciężonej” Francji, sami jednak nie czuli się zwyciężonymi. Ani przez moment nie wątpili w ostateczny wynik wojny. Ich wiek wahał się od 17 do 35 lat. Przeżycia frontowe wielu z nich nie ustępowały przygodom weteranów Wojny Trzydziestoletniej.

Ci właśnie wojskowi wytworzyli specyficzną atmosferę nie będącą ani koszarową, ani młodzieńczym, romantycznym skautyzmem, ani szkolarską uległością, lecz zdyscyplinowaną, braterską wspólnotą jednoczącą wszystkich w nauce i walce, a jednocześnie pełną młodości, śmiechu i szaleńczych pomysłów, które niejednokrotnie pokrywały poważny podziemny nurt niebezpiecznej działalności.

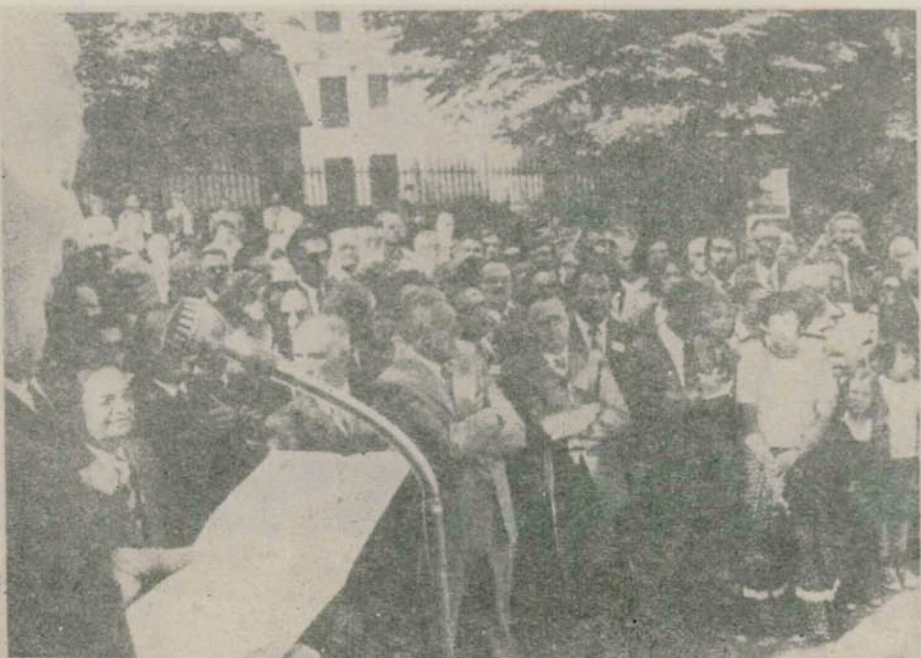
Dzięki niezmiernie mądrej polityce grona pedagogicznego, zdającego sobie doskonale sprawę z „gatunku” i charakteru dziwnych uczniów, nawet najbardziej oporni naginali się do wysokich wymagań w nauce i tylko niewielki procent odpadł, nie zdawszy wymaganych egzaminów, decydujących o przyjęciu i pozostaniu w liceum.

Określenie społeczności liceum im. C. Norwida jako jednej, solidnie trzymającej się rodziny, może się wydawać nadużyciem wyświechtanego zwrotu, a jednak tego właśnie słowa należy użyć, aby oddać prawdziwą atmosferę i realia tamtejszego życia. Właśnie taka tylko „rodzina” potrafiła przeżyć zwycięsko wszystkie wstrząsy,

jakie targały szkołą, szczególnie do roku 1942. Począwszy od dominującego głodu, który zwalczała wspólną i równą pracą profesorek, profesorów, uczennic i uczniów na dzierżawionej fermie, poprzez stałe nękanie i rewizje petainowskiej policji w poszukiwaniu broni (która stała się krążyła po hotelu) i organizacji, o której istnieniu wiedzieli wszyscy mieszkańcy du Parc.

Nie załamali się po aresztowaniu profesora Zaleskiego, wywiezionego do Buchenwaldu w roku 1943, ani po zabranie wicedyrektora Godlewskiego wywiezionego do Mauthausen w roku 1944. Nawiasem mówiąc, profesor Zaleski przeżył Buchenwald dzięki pomocy swych uczniów — Villardczyków, wywiezionych również później do tego obozu. Profesor Godlewski niestety nie miał podobnej szansy, lecz przeżył obóz straciwszy zdrowie. Do dnia dzisiejszego przyjeżdża do Polski, aby spotkać się ze swymi wychowankami. Rodzina villardowska nie załamała się również w końcowym apogeum walki i martyrologii, gdy wszyscy mieszkańcy Hotelu du Parc, bez różnicy wieku i płci, poszli wraz z partyzantami francuskimi bronić płaskowyżu przed atakującą, z olbrzymią przewagą liczebną, armią niemiecką. Lotnisko desantowe przygotowane było przez ruch oporu na przyjęcie samolotów alianckich. Niestety, zamiast aliantów wylądowały na nim niemieckie oddziały spadochronowe. Tak zaczęła się najkrwawsza bitwa w historii francuskiego "ruchu oporu..."

„Życie Literackie”, 1976



M. Ravix, maire de Villard-de-Lans, s'adressant aux personnalités polonaises et françaises

W prologu spektaklu wykorzystano poezje Cypriana Norwida:
„Moja piosnka I”, „Moja piosnka II”, „Moja Ojczyzna”.

Redakcja programu
Urszula PROKOP

ICI DANS L'ANCIEN HOTEL DU PARC
FUT INSTALLE D'OCTOBRE 1940 A JUIN 1946
LE LYCEE POLONAIS CYPRIAN NORWID
SEUL ETABLISSEMENT D'ENSEIGNEMENT
SECONDAIRE EN EUROPE OCCUPEE.

TUTAJ W DAWNYM HOTEL DU PARC
MIESCILO SIE OD PAZDZIERNIKA
1940 DO CZERWCA 1946
LICEUM CYPRIANA NORWIDA
JEDYNA POLSKA SZKOŁA ŚREDNIA
W OKUPOWANEJ EUROPIE.

Cena 30,— zł

ARCHIWUM

TEATRU im. CYPRIANA NORWIDA
w JELENIEJ GÓRZE

Nr: 400